

Wierność na emigracji. Zagrożenie czy szansa?

Dzień dobry Państwu. Nazywam się Tomasz Lenart. Wraz z obecną tutaj moją żoną Ewą Agatą reprezentujemy Polską Misję Katolicką w Szwajcarii dla kantonów Zurych i Glarus. Jesteśmy małżeństwem sakramentalnym od ponad osiemnastu lat i rodzicami czterech chłopców. Oboje pracujemy zawodowo. Żona jest dyplomowaną pielęgniarzką a ja inżynierem radiokomunikacji. Angażujemy się także w pracę na rzecz dwóch parafii szwajcarskich, na zasadzie wolontariatu. W wolnym czasie wędrujemy po górach, jeździmy motocyklem. Oboje uwielbiamy operę klasyczną. Poza ojczyznę mieszkamy już dwunasty rok. Na emigracji narodził się nasz najmłodszy syn Antoni. Przeprowadzka za granicę motywowana była lepszymi perspektywami rozwoju zawodowego a także chęcią poznawania świata.

Na początku pragnę odnieść się do tytułu mojego wystąpienia, który bez doprecyzowania może wydawać się nieco niejasny. Fakt życia na emigracji jest bez wątpienia próbą wierności małżeńskiej, ale może też stać się szansą na umocnienie więzi małżeńskich. Sakramentalny węzeł kobiety i mężczyzny oraz budowana na jego fundamencie rodzina jest obecnie narażona na wiele niebezpieczeństw wynikających wprost z globalnych zmian społeczno-cywilizacyjnych. Jednym ze znaków naszych czasów jest zjawisko masowej migracji osób. Co prawda nie jest ono czymś nowym w historii ludzkości ale po okresie powojennej stabilizacji, która obecnie się

kończy, wychodzi ponownie na pierwszy plan. Dotyka ono w szczególności rodzin. Samo założenie rodziny urasta już dzisiaj do rangi jakiegoś heroizmu. I to nie tylko z powodu szeroko lansowanych postaw konsumpcyjnych, które indywidualny komfort i tak zwaną jakość życia jednostki (single) uważają za najwyższą wartość i motor wszelkiego działania. Obecnie większym zagrożeniem dla bytu rodziny jest swoista dyktatura ekonomiczna, masowe bezrobocie, liche płace i niesprawiedliwa dystrybucja dóbr oraz zysków, która sprawia, że posiadanie dziecka staje się luksusem dostępnym dla osób bogatych. To widzimy w Szwajcarii nie tylko w sytuacji małżeństw polskich, ale też i innych narodowości. Kiepska sytuacja finansowa wielu rodzin popycha je do szukania lepszego miejsca do życia (przynajmniej w aspekcie ekonomicznym). Dodatkowymi czynnikami sprzyjającymi emigracji to stan opieki zdrowotnej i perspektywy edukacyjno-zawodowe.

Rodzina, która znalazła się na obcej ziemi, jest szczególnie narażona na grożące jej niebezpieczeństwa. Oprócz wewnętrznej, nierzadko skomplikowanej i trudnej dynamiki relacji małżeńskich, dochodzą trudności zewnętrzne, wynikające wprost z faktu radykalnej zmiany warunków życia. Na podstawie naszych własnych obserwacji, a także wieloletniego doświadczenia znajomych rodzin emigranckich wyliczę najpoważniejsze niebezpieczeństwa.

Z chwilą wyjazdu do innego państwa następuje dość radykalne odcięcie od korzeni. Dotyczy to w różnym stopniu religii, szeroko pojętej tradycji oraz kultury. Rozłąka powoduje rozluźnienie bądź całkowite zerwanie związków z rodziną, przyjaciółmi czy znajomymi. Małżonkowie zaczynają żyć w stanie podwyższonego stresu. Ma to bezpośredni związek z nowym miejscem

zamieszkania, zmianą miejsca, trybu i często charakteru pracy, różnic kulturowych i cywilizacyjnych, nieznaną lokalnego prawa i przepisów administracyjnych.

Kolejnym niebezpieczeństwem są uzależnienia i to nie tylko te klasyczne, czyli od alkoholu lub narkotyków, ale również nowoczesne formy zniewolenia związane z technologiami telekomunikacyjnymi i IT jakimi są nałogowa konsumpcja internetowej pornografii, wirtualny hazard czy nawet nieuporządkowane i kompulsywne wręcz korzystanie z mediów społecznościowych (Facebook, Twitter, Instagram, Snapchat i wiele innych).

Potężnym problemem jest samotność i wyobcowanie, do którego przyczyniają się bariera językowa, brak wsparcia bliskich osób, kłopoty z aklimatyzacją, nieufność otoczenia oraz niezrozumienie kodu kulturowego.

Powszechnym zjawiskiem jest tęsknota za rodziną, ojczyzną, dawnym stylem i warunkami życia. Kolejnym, często spotykanym i niezmiernie groźnym fenomenem jest iluzja bycia anonimowym, która może indukować lub przynajmniej sprzyjać zachowaniom niemoralnym, niegodnym, czy nawet nielegalnym, zwłaszcza wśród osób o słabym i chwiejnym charakterze i źle ukształtowanym sumieniu.

Mamy więc swego rodzaju kumulację niekorzystnych czynników, które mogą doprowadzić w szybkim tempie do rozpadu małżeństwa i rodziny. Jej apogeum przypada na czas pierwszych dni, tygodni czy miesięcy życia na emigracji. W krajach niemieckojęzycznych jest powiedzenie „Aller Anfang ist schwer”, co w wolnym tłumaczeniu znaczy „Każdy początek jest trudny”. Trudny także dla zachowania wierności. Słownik Języka Polskiego PWN definiuje pojęcie wierny jako „niezdradzający kogoś”, „służący komuś z oddaniem i przywiązany do kogoś; też: będący wyrazem przywiązania i

oddania”, „zawsze postępujący zgodnie z jakimiś zasadami, poglądami, ideami itp.”, „zgodny z oryginałem, wzorem lub rzeczywistością”.

Wierność jest bardzo pojemnym i dość szerokim pojęciem, niestety często zawężanym do kwestii niełamania przysięgi małżeńskiej, tudzież szóstego przykazania Dekalogu. Często zapomina się służebnym wobec drugiego człowieka aspekcie wierności.

Małżonkowie chcący dochować sobie wierności mają z oddaniem, wzajemnie sobie służyć. Podkreślenie tej prawdy i odpowiednie zastosowanie jej w praktyce, może stać się szansą na umocnienie związku małżeńskiego. Życie małżeńskie i rodzinne, zwłaszcza w początkowym okresie emigracji, to doświadczenie swego rodzaju pustyni, na której nie jesteśmy jednak całkiem sami. Dla żony jest mąż, dla męża jest żona, a nad nimi Pan Bóg. Niejako z konieczności, mają szansę stać się dla siebie pierwszą pomocą, punktem odniesienia, przystanią normalności, oazą spokoju, źródłem radości. Odcięci od wpływu rodziców, rodziny, przyjaciół i znajomych (co może mieć zbawienny wpływ na wzajemne relacje małżeńskie - chociażby w kontekście częstych konfliktów pomiędzy teściową a zięciem czy synową) małżonkowie mają okazję układać sobie życie zupełnie samodzielnie (czasami z dala od toksycznego środowiska rodziny, patologii, niezdrowych relacji międzyludzkich i wzajemnych zależności).

Model funkcjonowania rodziny, naturalny podział obowiązków, wzorzec spędzania wolnego czasu, sposoby radzenia sobie z codziennymi kłopotami, sposób zarządzania domowym budżetem, które to małżonkowie wspólnie wypracują, zazwyczaj najlepiej sprawdzają się każdego dnia. Dobrze funkcjonujące małżeństwo ułatwia dochowywanie wierności, a

dochowrywana wierność dobrze wpływa na funkcjonowanie małżeństwa. Mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem pozytywnej synergii.

Jak pomóc małżeństwu na emigracji w dochowrywaniu wierności?

Thomas Merton jest autorem zdania „Nikt nie jest samotną wyspą”, które jest prawdziwe, choć czasem okoliczności starają się temu przeczyć. Na przeciw uczuciom samotności, wyobcowania, wykluczenia wychodzi działalność Polskich Misji Katolickich. Są one miejscem, gdzie można spotkać innych Polaków, zdobyć potrzebne informacje, nowe kontakty, gdzie można modlić się w języku ojczystym a dzieci mogą uczyć się ojczystej mowy. Są one kawałkiem dobrze znanej rzeczywistości pośrodku tej nowej i nieznaney. Kapitalne znaczenie ma również fakt, że duszpasterz jest znacznie bliżej wiernych niż ma to zwykle miejsce w przeciętnej polskiej parafii. Jest on bardzo często mediatorem, doradcą, życzliwą osobą, do której zawsze można się zwrócić w kłopotach.

Bardzo dobre efekty przynosi również nauczanie prowadzone w ramach kursów przedmałżeńskich. Doświadczenie pokazuje, że kandydaci do małżeństwa żywo interesują się kwestią wierności i trwałości sakramentalnego związku.

Czy doświadczenia Polskich Misji Katolickich można przenieść na rodzimy grunt? Paradoksalnie, jak najbardziej.

Dlaczego?

Zaryzykuję sformułowania hipotezy, że migracja wewnątrz ojczyzny (np. z wiosek lub małych miast do stolicy lub kilku innych, dużych aglomeracji miejskich) powoduje podobne skutki. Młodzi ludzie, chrześcijanie, bardzo szybko zapominają o swoich korzeniach. Porzucają praktyki religijne, tracą

wiarę i nader często przyjmują postawę „zoologicznie antyklerykalną”, a także ultralewicowe lub libertyńskie poglądy stojące w jawnej sprzeczności z wychowaniem, jakie otrzymali w domu rodzinnym na tzw. prowincji. Efekty są opłakane. Wysoki wskaźnik rozwodów, niska dzietność są twardym dowodem na głęboki kryzys małżeństwa.

Zdawać by się mogło, że wierność została obecnie spłycona i sprowadzona do poziomu małżeńskiego monopolu seksualnego, który wg zasad nowoczesnego świata jest już zupełnie przestarzały i nijak nie pasuje do szybkiego stylu życia na granicy realnego i wirtualnego świata. W sercu człowieka jest jednak nieśmiertelna tęsknota za Bogiem, pięknem i dobrem, także w wymiarze związku pomiędzy kobietą i mężczyzną. Warto więc zacząć mocniej podkreślać fakt, że wierność jest WARTOŚCIĄ i że OPŁACA SIĘ być wiernym. Bo we dwoje jest lepiej być niż samemu.